

Ogólnopolski Dziennik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 17 bis

Rok 65

Wtorek dnia 22 stycznia 1935

CZY BB. ZDOBEDZIE POTRZEBNĄ WIĘKSZOŚĆ W SEJMIE?

Nowa konstytucja nie będzie uchwalona

w „rocznicowym” dniu 26 stycznia

Projekt konstytucji w redakcji uchwalonej przez Senat dnia 16 b. m. nie został jeszcze przesłany Sejmowi do dalszego urzędowania.

Przyczyny są natury czysto technicznej. Kancelarja Senatu musi obecnie poprawki senackiej komisji konstytucyjnej, po ich ostatecznym uchwaleniu przez plenum Senatu, uporządkować, co wymaga sporo czasu. Zapowiedź puszczona przez BB. o tem, jak to Sejm w rok po zeszlórocznym „zwycięstwie” w dniu 26 stycznia będzie mógł wprowadzić nowy ustrój w Polsce już na drodze legalnej, nie da się żadną miarą urzeczywistnić. Dopiero po nadesłaniu przez Senat uchwały konstytucyjnej marszałek Sejmu będzie mógł przekazać ją sejmowej komisji konstytucyjnej, która uchwałę Senatu rozpatrzy i z wnioskami przyjdzie na plenum Sejmu.

Z oświadczenia referenta generalnego, hr. Rostworowskiego, wynika, że wszystkie poprawki przyjęte przez Senat były poprzednio omówione i ustalone z twórcami konstytucji w Sejmie, pp. Sławkiem, Garem i Makowskim. Plenum Senatu, jak wiadomo, przyjęło poprawki natury stylistycznej, no, i owo rozszerzenie swobód obywatelskich, których uchwała Sejmu ludność poskąpiła.

Komisja konstytucyjna Sejmu nie może już, jak wiadomo, dokonywać żadnych dalszych zmian w uchwałach Senatu. Może je przyjąć albo odrzucić. Według artykułu 125 obowiązującej obecnie konstytucji zmiana jej „może być uchwalona tylko w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów względnie senatorów większością

dwóch trzecich głosów”. Przy nowelizacji konstytucji w lipcu 1926 r. ówczesny marszałek Rataj z całą stanowczością, wbrew rozmaitym interpretacjom, przeprowadził procedurę, według której każda zmiana konstytucji mogła

być dokonana większością dwóch trzecich głosów zarówno w Sejmie, jak i w Senacie. P. marszałek Rataj nie zgodził się na zastosowanie artykułu 35 dotyczącego zmiany ustaw, który postanawia, że Sejm zmiany przez Senat proponowane uchwała zwykłą większością, albo odrzuca większością jedenaśtu dwudziestych, lecz stanął wyłącznie na stanowisku wyżej wymienionego artykułu 125, tworząc temsamem precedens we wszystkich parlamentach świata przestrzegany i stosowany.

Czy BB. znajdzie w Sejmie potrzebne dwie trzecie większości? Pewne wydarzenia dążą do rozbitcia opozycji. Mimo to jednak sprawa cała nie jest zbyt prosta i dlatego zdaje się, że nie obędzie się bez żywej współpracy „interpretacyjnej” p. Cara.

KRÓLOWA KTÓRA NIE BYŁA NA ŚLUBIE CÓRKI



Jak wiadomo, była królowa hiszpańska nie uczestniczyła w Rzymie we wspólnym obrzędzie zaślubin swej córki Beatryczy z księciem Torlonia, ponieważ żyje w separacji ze swoim mężem, sławnym Alfonsem XIII. Państwo młodzi wprost z Rzymu polecili samolotem do Londynu, gdzie odwiedzili królową. Widzimy całą trójkę na fotografii, zdjętej w sobotę przed wejściem do ekskluzywnego hotelu londyńskiego „Claridge”.

Spór delegata Anglii z Ligą Narodów

Anglja i straty finlandzkie, poniesione podczas wojny światowej

Genewa. (PAT). Rada Ligi Narodów dyskutowała w sobotę popoł. w dalszym ciągu przeszło 4 godziny nad

sprawą reklamacji rządu fińskiego wobec rządu W. Brytanji z tytułu używania przez ten ostatni w czasie wojny statków fińskich.

Sprawa ta wysuwa pewne zagadnienie zasadnicze, dotyczące kompetencji Ligi Narodów, oraz zasięgnięcia opinii Trybunału Haskiego. Sprawa, dotycząca strat, poniesionych przez właścicieli statków fińskich, została przedłożona Radzie Ligi na podstawie art. 11. Zdaniem jednak rządu brytyjskiego nie można i nie powinno się powoływać na ten artykuł paktu dla przedkładania Radzie spraw o charakterze pieniężnym. Artykuł ten może znaleźć zastosowanie tylko w stosunku do poważnych zagadnień, mogących zagrażać pokojowi i dobremu stosunkom międzynarodowym. Reklamacje pieniężne winny być załatwione, zgodnie z układami, dobrowolnie przyjętymi przez państwa.

Sprawozdawca zaproponował Radzie zwrócić się do Trybunału Haskiego o opinię doradczą, czy sprawa poruszona przez Finlandję podpada pod wzmiankowany artykuł paktu. Propozycja ta spotkała się ze sprzeciwem W. Brytanji, która domagała się, aby Rada postanowiła nie zajmować się wogóle tą sprawą.

W toku dyskusji przemawiał m. in. delegat Polski, omarnicki, który przedstawił pewne obiekty z punktu widzenia czysto prawnego co do zbyt rozszerzonej interpretacji art. 11 § 2 i spre-

rej uchwały Rady Ligi, co do zasięgnięcia opinii doradczą Trybunału Haskiego winny zapadać jedomyślnie, nie wyłączając głosów stron.

Delegat Danji, poparty przez kilku innych delegatów, zaproponował powołanie Komitetu Trzech dla zbadania, czy Rada może się zajmować tą sprawą. Także i ta propozycja napotkała na sprzeciw delegata W. Brytanji.

W końcu sprawa została odroczone do następnego posiedzenia.

PORZĄDEK DZIENNY NIETYCZNY

Genewa. (PAT.) Nadzieje na zakończenie sesji Rady Ligi w sobotę okazały się płonne. Porządek dzienny nie został wyczerpany. Zakończenie sesji nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek.

REORGANIZACJA KOMISYJ

Genewa. (PAT.) Rada Ligi Narodów powołała dzisiaj specjalny komitet dla przeprowadzenia reorganizacji komisji Ligi Nar. Członkami tego komitetu zostali mianowani: b. min. Matuszewski, ambasador w Moskwie Attolico, b. dyr. sekcji ekonomicznej i finansowej sekretarjatu Ligi, Salter, ambasador ZSRR w Rzymie Stein, b. peruwiański min. spraw zagr. Tudela, sekretarz gen. belgijskiego min. spraw zagr. Lengenrove, wiceprezydent Rady Adm. ptn. kolei francuskich Mayer i profesor uniwersytetu w Madrycie, Marin.

Dla odmiany „Zus”

Warszawa, 20. I. Jedną z drukarni krakowskich otrzymała zamówienie zakładu ubezpieczeń społecznych na druk półtora miliona nowych legitymacyj dla członków ubezpieczalni. — Został wprowadzony nowy skrót językowy „Zus” na określenie zakładu ubezpieczeń społecznych. Skrót ten został już wprowadzony do korespondencji urzędowych. (w.)

1 000 posterunkowych zaawansuje

Warszawa, 20. I. W lutym ma nastąpić awans tysiąca posterunkowych i 250 policjantów na wyższych stanowiskach.

Nowa danina już przed drzwiami

Sejm uchwali daninę szkolną w najbliższym czasie

Warszawa. (Tel. wł.) Projekt nowej daniny szkolnej ma być w najbliższych dniach przesłany do prezydium rady ministrów i będzie przedmiotem obrad rady ministrów z końcem przyszłego tygodnia, poczem zostanie przesłany Sejmowi.

Projekt ustawy o specjalnej daninie szkolnej ma przynieść rocznie 18 milionów złotych. Projekt postanawia, iż daninę szkolną opłacają zasadniczo wszystkie lokale na wsi i w miastach. Od opłaty daniny zwolnione są lokale, przeznaczone na miejsca modlitwy, zajmowane przez władze, urzędy i instytucje duchowne, państwowe, samorządowe i dobroczynne. Również lokale użytkowane dla celów nauki i szkolnictwa, zajmowane przez przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych i misje zagraniczne, budynki fabryczne, nie placą daniny szkolnej.

Od opłaty daniny wolne są 1 i 2-izbowe mieszkania, zajmowane przez bezrobotnych, o ile nie mają sublokatorów, oraz takie same mieszkania, zajmowane przez osoby, pobierające

renty inwalidzkie, wsparcia na starość, oraz zapomogi z ubezpieczeń społecznych.

Władze wymiarowe upoważnione są nadto do udzielania zwolnienia płatnikom ubogim, o ile zajmują oni mieszkania nie większe, aniżeli 2-izbowe.

Podstawę obliczenia daniny stanowi ilość izb, zajmowanych w lokalu w dniu 15 grudnia roku poprzedzającego rok podatkowy, który pokrywa się z rokiem kalendarzowym. Za izbę uważa się pokoje mieszkalne, kuchnie, pokoje dla służby, sklepy, sale, pokoje biurowe oprócz takich ubikacji, które z natury swego przeznaczenia nie nadają się do zamieszkania, wykonywania zawodu lub prowadzenia przedsiębiorstwa, jak łazienki, spiżarnie, werandy, przedpokoje, korytarze.

Danina płatna jest do 30 kwietnia każdego roku. Wymiar i pobór daniny szkolnej uskuteczniają urzędy skarbowe, które za te czynności pobierać będą 5 proc. od wpływów z tytułu daniny i odsetek za odroczenia.

Hokeiści polscy biją Niemców 3:1

Wspaniały sukces naszej drużyny na mistrzostwach światowych w Davos

Davos. (Tel. wł.) W drugim dniu mistrzostw świata i Europy w Davos przeciwnikiem reprezentacji polskiej była drużyna niemiecka, zeszłoroczny mistrz Europy.

Polacy, po nieznacznej i niebardzo zasłużonej porażce, poniesionej w spotkaniu z Francją w sobotę, potrafili w niedzielę pokonać najgroźniejszego swego dotychczasowego rywala.

Podkreślić należy, że Niemcy w tej grupie zostały rozstawione na pierwszym miejscu.

Pierwszą bramkę dla Polaków zdobył Stupnicki. W drugiej tercji drugą bramkę uzyskał Marchewczyk, a trzecią strzelił Sokółowski.

Do spotkania sobotniego Polski z Francją dodać należy, że bramki uzy-

skali dla naszych barw Sokółowski i Marchewczyk. Przy stanie 2:2, na krótko przed końcem zawodów, Stupnicki strzelił samobójczą i zwycięską bramkę dla Francji, pozostałe dwie bramki dla Francuzów uzyskali Delesalle i Clarette. W pozostałych spotkaniach niedzielnych wyniki były następujące:

Włochy — Francja 1:1 (0:0, 0:0, 1:1); Szwajcaria — Węgry 1:1 (0:0, 0:0, 1:1); Szwecja — Holandia 6:0 (1:0, 4:0, 1:0); Czechosł. — Rumunia 4:2 (2:1, 0:1, 2:0); Austria — Belgia 6:1 (0:0, 2:1, 4:0) i Kanada — Lotwa 14:0 (3:0, 7:0, 4:0).

W poszczególnych grupach sytuacja przedstawia się następująco:

W grupie pierwszej prowadzi Węgry (3 pkt.), przed Szwajcarią (3 pkt.), Szwecją (2 pkt.) i Holandją (0 pkt.). Dziś, w poniedziałek Szwajcaria spotyka się z Holandją, a Szwecja z Węgrami. Zwycięzca tego ostatniego spotkania, wobec niewątpliwego zwycięstwa Szwajcarii, wraz z ta ostatnią, wejdzie do półfinałów.

W grupie drugiej Włochy i Francja mają po 3 pkt., przed Polską (2 pkt.) i Niemcami (0 pkt.). — W poniedziałek Polska spotyka się z Włochami, a Francja z Niemcami. Polacy, aby wejść do finału, muszą wygrać spotkanie z Włochami.

W grupie trzeciej do półfinału zakwalifikowała się już ostatecznie Czechosłowacja, która w tej grupie prowadzi czterema punktami i w poniedziałek spotyka się z Belgią, która powinna pokonać. Na drugim miejscu jest Austria (2 pkt.), która gra z Rumunią, mając

również 2 pkt. W razie zwycięstwa nad tą ostatnią wchodził obok Czechosłowacji do półfinałów.

Wreszcie w grupie czwartej Kanada ma 4 pkt., przed Anglią i Lotwą po 0 pkt. Jako druga w tej grupie do półfinałów wejdzie Anglia, która gra jeszcze z Lotwą.

Zydowskie tworzenie nastrojów

Łódź, 20 stycznia.

Łódzka prasa żydowsko - „sanacyjna“ donosi, że posiedzenie rady miejskiej w Łodzi odbędzie się w czwartek, dnia 24 bm. o godz. 7 wieczorem.

Grzywny lecą na obrońców

w procesie krzeszowickim

(Od własnego sprawozdawcy „Orędownika“)

Kraków, sobota. — Po przerwie piętego dnia rozprawy zeznawał zastępca naczelnika stacji w Krzeszowicach, Alfred Fausch. Na pytanie obrońcy oświadcza, że wprawdzie aparaty nie zacięły się, ale zdarzało się, że brakło prądu. Gdy wprowadzono telegraficzne zapowiadanie pociągów, w miejsce dotychczasowego telefonicznego — nastąpiło to duże — zwłaszcza początkowo — trudności, bo telegrafistami byli droźnicy i oczywiście z trudnością taką służbę pełnili. O Ziemińskim i Nieciu świadek mówi, iż służbę pełnili bez usterek. Korzystnie zeznał o pracy Niecia i Ziemińskiego także były naczelnik stacji Krzeszowice a obecnie naczelnik w Trzebinii, Tadeusz Skaza. Tenże świadek zeznał, iż w czasie jego pobytu w Krzeszowicach przysłano tylko cztery egzemplarze instrukcji R. 1, gdy funkcjonariuszy kolejowych było kilkunastu.

Prokurator składa oświadczenie, iż jego zdaniem te cztery egzemplarze wystarczały, gdyż instrukcja R. 1 jest za trudna dla ludzi mniej inteligentnych, jak np. Drabik i Ziemiński, dla których powinno wystarczyć „żywe słowo“ w postaci kursów. Zauważyć tu należy, że jeden z poprzednich świadków - kolejarz zeznał, iż instrukcję tę miał otrzymać każdy kolejarz, to też oświadczenie prokuratora mimowoli stało się argumentem dla obrony.

Mimo to mec. Zaczyński przypomina, że instrukcja ta wyszła później w specjalnych wydaniach dla poszczególnych funkcjonariuszy i każdy winien ją otrzymać. O „żywym słowie“ wyraził się, iż dobre ono było w średniowieczu, gdy ktoś jeździł po jarmarkach i uczył... (na sali wesołość).

Na sobotniej rozprawie zeznawał ostatni z licznych świadków w tym procesie kierownik edyńskiego pociągu pośpiesznego, Ludwik Owczarek. Prowadził on ten pociąg z Poznania do Krakowa. W dniu katastrofy prowadził po raz pierwszy nowe druki i raporty jazdy, które wprowadzono do użytku dnia poprzedniego (1 października), nie miał w tym kierunku żadnej jeszcze wprawy i dlatego z Katowic wyjechał z kilku minutowym opóźnieniem.

Na szlaku zaległa nadto gęsta mgła, która to opóźnienie zwiększała. Na niespodziewanym postoju przed semaforem wjazdowym pod Krzeszowicami dał ręką znak końcowemu konduktorowi, oskarżonemu Kaczmarkowi, aby uważał, by ztyłu nie nadjechał inny jakiś pociąg. Polecenia tego nie wydał jednak w sposób ani wyraźny, ani przewidziany przepisami ruchu i sygnalizacji. O tem, że z tyłu jechał pociąg nr. 107 (wiedeński) wiedział, natomiast nie wiedział, w jakim odstępie czasu. Gdy wysiadł z pociągu, udał się do maszynisty z zapytaniem, co oznacza postój; po rozmowie z maszynistą wystąpił jednego konduktora na stację po rozkaz i dopiero wtedy nakazał Kaczmarkowi udać się na koniec pociągu i uważać, aby na jego pociąg nie najechał inny, jadący za nimi. W kilka chwil usłyszał przeraźliwy sygnał „baczność“, dany syrena przez zbliżający się pociąg wiedeński. Krzyknął „wysiąść, wysiąść“ i pobiegł ku końcowi pociągu, po drodze jednak potknął się i upadł i w tym momencie usłyszał krzyk maszynisty: „Hamulec, fest, fest“ i któregoś z pomocników „hamować całkowicie“, poczem nastąpiło zderzenie pociągów.

Porządek obrad ma obejmować wszystkiego 7 punktów. W związku z tą wiadomością żydowska „Republika“ zastanawia się, czy radni Obozu Narodowego, obecnie zasiadający na ławie oskarżonych, w procesie przeciwko adw. Kowalskiemu i jego towarzyszom, będą mogli brać udział w tem posiedzeniu i celowo wprowadza w błąd opinię publiczną, dowodząc, że ustawa samorządowa nie zezwala na piastowanie mandatu radzieckiego tym radnym, którzy są w stanie oskarżenia.

Żydowska „Republika“ jest tak troskliwa o radnych narodowych, że zwróciła się w tej sprawie do województwa, gdzie jej wyjaśniono, jak sama podaje, że radni narodowi mogą brać udział w posiedzeniach rady miejskiej, chociażby byli nawet zasadeni.

Stwierdzamy, że publikowanie podobnych wiadomości obliczone jest na zdezorientowanie opinii publicznej. Radnym narodowym nie stoi na przeszkodzie, aby nie mogli wziąć udziału we wspomnianem posiedzeniu rady miejskiej.

Śląsk — Warszawa 9:7

Międzyokręgowe zawody bokserskie powyższych reprezentacji, oczekiwane z wielkim zainteresowaniem, przyniosły niespodziewanie nieznaczne zwycięstwo Śląska.

Na usprawiedliwienie porażki Warszawy dodać należy, że wystąpiła ona w bardzo osłabionym składzie, gdyż w ostatniej chwili nie stanęli zawodnicy Skody: Czortek, Bąkowski i Seweryniak, których Skoda podobno nie zwolniła do tego meczu. Pozatem nie walczył też Rothole.

Ponadto Warszawa oddała wobec nadwagi wystawionych w ostatniej chwili zawodników rezerwowych 4 pkt. z walkowerem.

HOKEJ NA LODZIE

W Warszawie Warszawianka pokonała Zass 4:0, Iskra — Tira Makabi 1:0, Marymont — Gwiazda 3:0, Skra — Znicz 18:2, Polonia — Legia B 6:2. W Polonii bardzo dobrą formą wyróżnił się Krygier, który strzelił 4 bramki.

W Katowicach Pogoń pokonała Śląski klub hokejowy w stosunku 2:0 (tercje 1:0, 1:0, 0:0); obie bramki strzelił Willimowski.

Śląski klub hokejowy bawił w sobotę w Bytomiu, gdzie pokonał niemiecki zespół „Beuthen 09“ w stosunku 3:2 (1:1, 2:0, 0:1).

W Berlinie mistrz Prus Wschodnich Rasfenburger H. C. pokonał reprezentację Berlina 3:1 (1:0, 1:0, 1:2).

Mrozy w Ameryce i Indjach

Nowy Jork. (PAT). St. Zjd. nawiedzone zostały przez falę wielkich chłódów. Częste burze śnieżne utrudniają komunikację. W stanie waszyngtońskim z powodu silnych mrozów zamknięto wszystkie szkoły.

Nadchodzą liczne wiadomości o śmiertelnych wypadkach wskutek zamrznięcia. Większa część wodospadu Niagary jest zamrznięta. Przy wodospadzie leżą olbrzymie zwaly lodów.

Bombay. (PAT). Nienotowana od dawna w Indjach fala mrozów nawiedziła półwysp. W pół-zachodniej części Indostanu są setki ofiar śmiertelnych mrozu, a urodzaje uległy zniszczeniu.

Technika przemytu towarów z Niemiec

Na granicy Wielkopolski zlikwidowano szajkę przemytniczą, zorganizowaną oczywiście przez Żyda

Wielkopolska straż graniczna zakończyła obecnie dochodzenia wstępne w sprawie likwidacji szajki przemytniczej Dawid Kohn, Tadeusz Rogacki i tow.

Głównym organizatorem szajki był znany Żyd Dawid Kohn z Kalisza. Pracował on z dużym rozmachem i w wielkiej konspiracji. Towary swoje zamawiał Kohn szafrem lub telefonicznie u swego brata w Wrocławiu w Niemczech. Brat z Wrocławia wywoził towar na pogranicze niemiecko-polskie do Klenowe koło Międzybórz a tam magazynował towar Fryderyk Dubielec, który nie wiedział, ani od kogo towar otrzymał, ani też dla kogo towar był przeznaczony. Władze niemieckie, mimo zakończenia wojny celnej, opiekują się składami towarów przeznaczonych na szwarcowanie do Polski, więc towar był bezpieczny. Kiedy Dawid Kohn z Kalisza wiedział już o zmagazynowaniu towaru, wynajmował sobie dawniej Wojciecha Rogackiego a po jego zaarrestowaniu, jego syna Tadeusza Rogackiego, który zajmował się przeniesieniem towarów partjami z Niemiec do Polski.

Rogacki odbierał od Dubielec towar w specjalnymi znaczkami rozpoznawczymi wydawanymi przez Dawida Kohna, których duplikaty posiadał też Dubielec. W ten sposób kilka partji sacharyny, zapalniczek i tabletek odtuszczejających przeszło do rąk Kohna, który je małymi partjami rozsprzedawał w Kaliszu i Łodzi. Jako sprytny kupiec dbał on też o to, by towar jego nie spadł w cenę i w sposób sobie tylko właściwy usuwał z swoich rynków niewygodną „konkurencję“. Podobno większa część towarów tej „konkurencji“ ulegała konfiskacie

przez władze w Kaliszu, no i Dawid Kohn miał wolną rękę. Ale Dawid Kohn popełnił błąd, bo nie tylko czerpał podwójny zysk, ale wyżywił też zbytnio swoich tragarzy towarów, Rogacki otrzymywał za dostarczenie jednej partji towarów z Niemiec zaledwie 20 zł, a pomocnicy Rogackiego po 8 zł, a narażali oni przecież wolność, życie i zdrowie. Pewnego razu więc Rogacki odmówił Kohnowi usług i wiedząc o tem, że towar jest u Dubielec, przekroczył granicę i dokonał włamania wraz ze swymi kompanami, rabując 12 kg. sacharyny.

Teraz dopiero nastąpiła dekonspiracja składu u Dubielec. Dochodzenia przeprowadzone w Sośnie i Kaliszu ustaliły, że Kohn nabył przemyt wartości około 25.000 zł. Przyaresztowany Kohn mimo dowodów, do winy się nie przyznaje, przeciwnie, twierdzi podobno, że zajął się i kontaktował z Rogackim, ażeby o przemycie donieść straży granicznej. Obecnie Dawid Kohn czeka w więzieniu w Odolanowie na rozprawę sądową a rodzina jego „urabia“ świadków.

Znamienne jest to, że przy wykrywaniu większych afer przemytniczych zawsze głównymi organizatorami i finansistami są Żydzi operujący z odłogi, wciągający polską młodzież bezrobotną na drogę występna. A działa ten Żyd ręką w rękę z Żydem w Niemczech. Ten uciśniony w Niemczech Żyd, współdziała jednak pokornie dla własnej korzyści i bezpieczeństwa z ciemną, powiększając jego eksport.

Nader ciekawie wygląda też pod tym kątem widzenia, głoszony przez żydostwo polskie bojkot towarów niemieckich, bojkot, który sam w sobie jest szkodliwy.

Zainteresowanie rozprawa wzmaga się z dnia na dzień. W sobotę np. natłok publiczności był tak wielki że zajmowano nawet ławy dziennikarskie, a woźn. musieli uciekać się do pomocy policji.

Wyrok spodziewany jest około środy.

Wielkie pranie w palmiarni poznańskiej

Palmy i rododendrony poddaje się, przy drzwiach zamkniętych, zabiegom upiększającym

Na tabliczce przy wejściu do palmiarni w parku Wilsona jest krótki napis: „Palmiarnia zamknięta”.

Czemu? — pyta niejedna. Odpowiedź prosta. Pora zimowa jest najwłaściwsza do poczynienia całego szeregu prac, niezbędnych do utrzymania palmiarni w należytym stanie.

Wejdzmy ubrani w czapkę-niewidkę, do tego przybytku egzotycznych roślin i przyjrzyjmy się rozpoczętym pracom.

Oto stanęliśmy przed palmiarnią, wkoło palm, wzbudzających zachwyt swą piękną uwijają się robotnice i robotnicy.

Jedne z pracownic wspięły się wysoko na drabiny, inne stoją dokoła drzew, a wszystkie zajęte są myciem liści palmowych. Jest to dopiero początek pracy oczyszczającej, bo później trzeba jeszcze spryskać palmy odpowiednim płynem chemicznym, aby uwolnić je ostatecznie od szkodników.

Praca ta bardzo żmudna — wiemy wszyscy, jak duże liście mają palmy — i konieczna, inaczej bowiem rośliny uległyby zniszczeniu.

To tylko jeden odcinek pracy. W innych działach przesadza się teraz w palmiarni poznańskiej rośliny zbyt gęsto porośnięte, względnie usuwa się zbyt rozrośnięte i sadi nowe egzemplarze, które zostały codopiero wyhodowane.

W zamkniętej teraz palmiarni przygotowuje się też ciekawą zmianą w dziale roślin kolonialnych. Obecny basen, gdzie przebywa osamotniony krokodyłek — sam drobiazg krokodyli przechowuje się w innym miejscu — wykorzystana jest dla roślin, wymagających cieplejszej temperatury jak np. banany. Krokodyłek znajduje pomieszczenie w sąsiednim pawilonie, w jakim znajduje się Victoria regia. Tutaj przygotowuje się dla nich basen w rogu oddziału z lewej strony wejścia.

— A Victoria regia — może ktoś zapyta?

Ta krótkotrwała roślina, której wegetacja od ziarnka począwszy a skończywszy na olbrzymim rozwoju trwa zaledwie 9 miesięcy (od stycznia do późnej jesieni) jest odnawiana corocznie. W styczniu wysiewa się jej ziarnka do małego basenu z wodą o temperaturze 35° ciepła, a po kilku tygodniach, gdy Victoria regia wzejdzie przenosi się ją do dużego basenu, gdzie rozwija się coraz silniej, aby z końcem jesieni zakończyć swój żywot. Przyczyny tak krótkiej wegetacji należy szukać w braku słońca, którego roślina potrzebuje jak najmniejszej. Można stosować dla utrzymania rośliny sztuczne światło, zastępujące słońce, ale to jest zbyt kosztowne. Oprócz powyższej wyszczególnionych prac należy wymienić jeszcze przegrupowywanie roślin, chodzi przecież o zachowanie estetyki tak milej dla oka wrażliwego na harmonijny układ, co nieraz podziwialiśmy, zwiedzając palmiarnię.

Nie należy też zapominać o konieczności konserwacji urządzeń pawilonowych, wszak one ulegają psuciu wskutek wysokiej temperatury palmiarni. Okres tych różnorodnych prac potrwa pewien czas, ale gdy się one

zakończą i palmiarnia otworzy swe podwoje, tłumy miłośników egzotycznych roślin pospieszą tam, i będą mogli podziwiać piękno flory i napawiać

się upojną wonią kwiecica.

A palmy i kamelje w palmiarni już kwitną...



KAZDY LIŚĆ I KAZDY LISTEK EGZOTYCZNYCH ROŚLIN W PALMIARNI POZNAŃSKIEJ Poddaje się gruntownemu czyszczeniu i myciu.

COŚ DLA PAŃ, KTÓRYCH MĘŻOWIE MAJĄ PIENIĄDZE

FUTRA — czapki — KOLNIERZE — mufki — GARSONKI

Nie ma takiego puszystego stworzenia, którego futra by się nie nosiło. Wszystko absolutnie jest modne — cała fauna od jednego bleguna do drugiego i poprzez równik. Kolnierze nosi się duże, marszczone, drapowane. Ładny jest zamknięty, miękki szal, który nakłada się nakształt chomata przez głowę. Kolnierz taki zachodzi z przodu pod szyję, a z tyłu układa się w

formie kapiszona. Szal ten można nosić nawet do sukni. Jeżeli przeznaczony do sukni, zrobiony jest z możliwie płaskiego futra, żeby nie grzał i nie ciążył zbyt.

Tegoroczne mufki większe są od tych, które nosiły się w poprzednich latach. Moda wymaga nawet od mufek, aby były dostatecznie obszerna, tak, żeby mogły pomieścić ratlerka lub pekinczyka. Przyczem przewiduje się, że piasek musi być w tym samym kolorze i gatunku sierści, co reszta futra noszonego przez elegancką panią. Mufki kompletuje się ze sztylpami rękawiczek i czapkami. Futrzane czapeczki i papachy to moda tegorocznego sezonu.

Co do płaszczy z materiału, spotykamy je również często jak futra. Tam gdzie wchodzi w grę puszyste futro używa się nieraz na przybranie do 10 lisów i nawet więcej. Płaskiego futra używa się jeszcze więcej. Całe rękawy, karczki, serduski, kamizelki nakłada się po wierzchu. Czasem futro wkrustowywa się w materiał w formie futrzanych aplikacji, traktowanych jako motywy architektoniczne. W takich razach bierze się kilka gatunków futer rozmaitych kolorów i odcieni. Mosaicę układa się albo w jednym kolorze, tylko w różnych odcieniach albo w kolorach kontrastujących ze sobą. Przechodząc do przepychu futer stwierdzamy niezwykłą prostotę i skromność sukien przedpołudniowych. Są to przeważnie garsonki, uszyte sportowo, w fałdy, z kieszeniami, paskami i krawatkami. Ozdoby stanowią bardzo modne w tym roku inicjały z metali, drzewa, kości lub błyszczącego strasu. Te garsonki, które są łagodniejsze w kroju i nie tak surowo angielskie mają za przybranie kompleciki, składające się z mankietów i kolnierzyka. Czasem do kolnierza nosi się kokardę w grochy lub krawę.

Na jednej z rewij zimowych reprezentowana była angorowa garsonka w kolorze „petrol” przybrana czarnym lakierowanym kompletem, nabijanym srebrnymi gwóździami. Inna brązowa aksamitna sukienka na przedpołudnie miała skórzany komplet, przyczem skóra była ażurowana i sznurowała się zapomocą rzemyczków, zakończonych chwastami. Miłą nowością sezonu jest okazała ilość sukien i garsonek z ręcznie dzianego trykotu. Kostjum taki przybrany jest puszystą angorą i nie daje się zastąpić żadnymi innymi. Są bezkonkurencyjnie lekkie, elastyczne i twarde, przystem ze względu na cenę dostępne dla wszystkich.

Co do sukien na popołudnie należy przedewszystkiem jeszcze raz przypomnieć o eleganckich kostjumach bardziej wyzuczonych i kosztownych od najdroższej tualety. W kostjumach z lamy, mory, tafety i crepe-satin. Włosy nosi się za uszy, na czole opada lok, a wysoko nad karkiem piętrzy się cały stos misternych loczków. Jest to coś bardzo stylowego, ale za to twarzonego! — Céline.

Technika z przed 2000 lat

Aczkolwiek Assyryjczycy, Babilończycy, Hindusi, Chińczycy i Arabowie byli doskonałymi astronomami, rozumiejącymi się na obliczaniu gwiazd, na kalendarzu, zaćmieniach słońca i filozofii, to przecież technika, jak wszyscy mniemamy, jest przywilejem naszej ery. A przecież starożytność wyprzedziła czasy nowsze niejednym wynalazkiem technicznym. Uczono nas kiedyś, że wynalazcą prochu strzelniczego jest mnich Berthold Schwarz. Okazało się przecież, że dawno przed nim Chińczycy posługiwali się materiałem, bardzo podobnym do naszego prochu. Marcus Graecus taki podaje przepis tego prochu chińskiego: część żywicy, część siarki, sześć części saletry, wszystko zmieszane na proszek i zmieszane z oliwą. Mieszanka ta włożona do rury i zapalona, wybuchła w przedłużeniu rury i niszczy wszystko, co spotyka na swej drodze.

Sławny był w starożytności ogniomistrz Kallinikos, który podczas oblężenia Konstantynopola posługiwał się „greckim ogniem”. Była to rzucana z maszyn balistycznych masa palna, o niewiadomym składzie chemicznym, znana już za czasów narodzenia Chrystusa. W tymże czasie znana i używana była maszyna wojenna, dająca się porównać z naszym karabinem maszynowym. Strzelano oczywiście strzałami, które chwytala cieńsza luku, naprężonego zapomocą korby, z nieprawdopodobną szybkością. Maszyna ta potrafiła wypuścić 100 do 120 strzałów na minutę.

Istniały także już automaty: W świątyniach egipskich umieszczone były aparaty, z których po wrzuceniu do nich pewnej określonej monety, wypływała woda święta. Egipcjanie aparaty te prawdopodobnie przyjęli z Indji. Konstrukcja tych aparatów była taka sama, jak przy naszych automatach czekoladowych. Kronikarz ówczesny skarży się też, że oszuści oszukują hogów i wrzucają fałszywe monety. O ile automaty te znalazły zastosowanie także poza świątyniami, nie wiadomo. Prawdopodobnie jednak ograniczono się do świątyni, by kupecom nie robić konkurencji.

Także zegar taksówki nie jest bynajmniej zdobyczą naszych czasów. Już w starożytności znane były tzw. hodometry, wskazujące dokładnie drogę odbyta na podstawie ilości obrotu kół danego pojazdu.

Budzików w starożytności nie znano, lecz już filozof Platon, żyjący około 400 lat przed nar. Chr. potrafił i w tej mierze sobie radzić. Posługiwał się mianowicie aparatem do budzenia, w którym ścięzione spływającą wodą powietrze, wydawało gwizd głośny, budzący filozofa nawet z najgłębszego snu. Tę samą zasadę zresztą stosowano do tzw. organów Ktesibiosa (170 przed Chr.), przy których także ciśnienie wody regulowało dopływ powietrza.

Możnaby przypomnieć jeszcze niejedno urządzenie techniczne w starożytności, jak telegrafia, bite drogi egipskie z szynami żelaznymi, studnia artystyjskie, chińskie smoki latające itp.

Nie mamy więc powodu być zbyt zarozumiałymi na nasze zdobycze techniczne. W i P

Modernizacja alfabetu w Japonji

Za przykładem Turcji, gdzie wprowadzenie od pewnego czasu alfabetu łacińskiego dało bardzo korzystne rezultaty, również Japonja postanowiła zreformować w tym kierunku pismo, tembardziej, że w piśmie japońskim dotychczasowym używano kilkanaście tysięcy znaków. Wprowadzenie więc nowego alfabetu, opartego na zasadzie alfabetu łacińskiego, oszczędzi Japończykom wiele czasu i kosztów. Wprowadzenie alfabetu, jak donosi prasa londyńska, nastąpi już wkrótce w szkołach tokijskich i stopniowo przeprowadzane będzie tak, aby w niedługim czasie mogło się zapoznać ze zmianami pisma całe społeczeństwo japońskie, przedewszystkiem jednak przez styczność z młodzieżą szkolną. Ministerstwo oświaty w Japonji jest przekonane, że naród dzięki wpływowi szkoły przedjąłby doniosłość i pożyteczność reformy. S. P.

Tapon — Wisielec

Smutna historia francuskiego spekulanta

Niezwykłym oryginałem był Denis Tapon, największy spekulant gruntami w okręgu winnic Cognac we Francji. Ze wnętrznym wyglądem swym, człowiek ten robił wrażenie raczej żebraka aniżeli milionera, jakim był w rzeczywistości. Zważając go ogólnie „ubogim milionerem”. Skąpstwo jego stało się w tamtejszych okolicach przysłowiowe; nie widywano go nigdy inaczej, jak odzianego w starą, połataną kurtkę i wystrojoną spódnię. Gdy jednak nadarzała się okazja korzystnego ku na jakiej winnicy, to nie wahał się wkładać w taki interes setek tysięcy a nawet milionów franków.

Atoli nie dawno temu, przy jednej z tych spekulacji, powiodła mu się naga: stracił trzy i pół miliona franków. Cios ten Tapon mógłby był łatwo przeboleć, gdyż strata, jak później stwierdzono, wyniosła zaledwie trzydziestą część jego majątku. Atoli owa nieszczęśliwa transakcja podzielała na „biednego” bogacza tak przynębiająco, że postanowił zyciu swemu poświęcić kres.

Rozważając różne sposoby przeniesie-

nia się na lono abrahamowe, Tapon wybrał — strzyżkę, jako środek najtańszy i wiał za tem posłał swego famulusa do miejscowego powroźnika po kolekcję stronków, liczonych po najniższych cenach. Wybrawszy z otrzymanych wzorów gatunek, zdaniem jego, najodpowiedniejszy, uznał jednak, że żądana cena jest zbyt wygórowana. Udał się więc osobiście do powroźnika i tam po dłuższym targu, nabył trzy metry upatrzonego sznurka ze znaczny opustem.

Nazajutrz znalazł Tapon wiszącego na gałęzi zwiędłej wierzby. Denat ubrany był w papierową, śmiertelną koszulę nogi miał bosa. Testamentem, Denis Tapon cały swój majątek wynoszący około sto milionów franków, zapisał gminie, z tem, aby winnica na której poniósł nieprzebolełą stratę, otrzymała wiekwiastą nazwę „Tapon - Pendart” (Tapon - Wisielec). W związku z tem i wina tamże produkowane musiałyby być w tenże sam sposób etykietowane... Nie wiadomo jeszcze, jak tak hojnie obdarzona gmina wybrnie z tego dylematu! kr.

W PIĘTNASTĄ ROCZNICĘ NALEŻY PRZYPOMNIEĆ!

Czemu Polska zawdzięcza Pomorze?

Krainę nadmorską zdobyliśmy orężem moralnym, fanatyzmem narodowym mieszkańców Pomorza i orężem politycznym narodowych działaczy

Wkroczenie wojska polskiego na Pomorze, którego 15-tą rocznicę święcimy, to moment o wyjątkowym napięciu uczuciowym, ale równocześnie o najsilniejszym wyrazie realno-politycznym.

Dzisiaj rozumie to — z wyjątkiem chyba obłąkańców politycznych, bujących we wschodnich obłokach, czy zupełnych ignorantów — cały ogół polski. Każdy Polak dzisiaj wie, czym jest bezpośrednie oparcie Polski o Bałtyk, czemu Polska była, gdyby Pomorze nie było integralną jej częścią składową, a mianowicie, że byłaby państwem formalnie tylko podległym, a faktycznie zależnym od Niemiec.

I dlatego właśnie, że każdy rzetelny a myślący Polak ma pełną świadomość kapitalnej dla Polski doniosłości dostępu do Bałtyku przez własny obszar Pomorza, dlatego czasami ludziorom pewnego autoramentu wydaje się rzeczą tak „prostą”, że Pomorze wrócić na ojczyznę łono. Tymczasem, żeby w pełni docenić ten klejnot w skarbcu ziem Polski, nie zawadził sobie uświadomić, że jego odzyskanie było najtrudniejszym do zrealizowania postulatem narodo-państwowym polskim w czasie wojny światowej i paryskiej konferencji pokojowej.

Nie wahamy się powiedzieć, że naród nasz odzyskał dla wskrzeszonego państwa polskiego Pomorze wyłącznie dzięki swemu fanatyzmowi patriotycznemu, fanatyzmowi narodowemu w najsłachetniejszym znaczeniu tego słowa.

Fanatyzm narodowy ludności pomorskiej uratował tę ziemię za czasów zaboru pruskiego od narodowej eksterminacji w warunkach najtrudniejszych. Fanatyzm narodowy ludności pomorskiej utrzymał ją — wśród zawieruchy wojennej, która wylądowała maksimum przygniatającej energii

Rzeszy Niemieckiej i państwa pruskiego — w pozycji mileżącej, ale nieczłonnej, nieugiętej. Na tym fanatyzmie narodowym ludności pomorskiej budował z niemniejszym fanatyzmem potężny swój wysiłek polityczny na rzecz wyzwolenia Pomorza Komitet Narodowy w Paryżu, a następnie Delegacja Polska, z Romanem Dmowskim na czele.

Niczem były na terenie międzynarodowym trudności zagadnienia Wielkopolski w porównaniu z trudnościami, które pokonać należało w sprawie Pomorza; niczem aż do maja r. 1919 (pierwotne warunki pokojowe) była nawet rewindykacja Górnego Śląska, bo na rzecz tej ziemi mówiły silnie niemieckie spisy statystyczne ludności. Inaczej było z ówczesnymi Prusami Zachodnimi jako całością, a tem bardziej z Prusami Wschodnimi.

To też w tej sprawie, jak gdyby się było biło głową o mur. Tylko fanatyzm uczucia, myśli i woli zdolen był mur ten przebić taranem argumentów zarówno wielokoliniowych, jak wkraczających we wszystkie szczegóły zagadnienia.

Runęła w ten sposób piekielna intryga niemiecka, wspierana przez żydostwo międzynarodowe, a zmierzająca do utrzymania przez Rzeszę Niemiecką całych Prus Zachodnich i Wschodnich. Runął wysunięty w ostatniej chwili przez Lloyd George'a projekt wykrojenia kraju neutralnego, ale nie z Górńska tylko i jego okolicy, lecz z wielkiego obszaru, sięgającego aż po Toruń włącznie. Odzyskałszy Pomorze, wężone wprawdzie i okaleczone, ale otrzymaliśmy je.

Choć nie odzyskałszy go orężem i krwi daną, co było niemożliwe wobec przelewających się przez tę dzielnicę olbrzymich mas wojska niemieckiego, wracających z Ukrainy i Rosji, — zdobyliśmy jednak Pomo-

rze orężem siły moralnej, fanatyzmu narodowego jego ludności oraz bronią polityczną, wygrywając fanatyzm ten patriotyczny z fanatyzmem i uporem niemieckim.

Fanatyzm narodowy ożywia olbrzymią większość ludności pomorskiej i dzisiaj. Tylko w pewnych warunkach polskiego życia zbiorowego osłabi-

on czy wygasł. Niechaj nikt nie bierze na siebie roli gasiela tego fanatyzmu szlachetnego, bo obarczy się odpowiedzialnością za wielką! Przeciwnie, należy pomorski fanatyzm patriotyczny o zabarwieniu regionalnym krzewić pogłębiać i wzmacniać. Polska wyjdzie na tem dobrze.

Min. Kanya zadowolony

Bo liczy na milczenie w sprawach drażliwych z powodu obaw o „utrwalenie pokoju“

Budapeszt. (PAT). W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi Węgierskiej Ag. Telegraficznej min. Kanya wspomniął z zadowoleniem o wrażeniach, wyniesionych z Genewy. Nie ulega wątpliwości, mówił minister, że wszystkie miarodajne czynniki europejskie zasadniczo dlatego unikają dalszej dyskusji na temat konfliktu węgiersko - jugosłowiańskiego, że zaszkodziłoby to przeprowadzeniu trudnego zadania, które Francuzi nazywają utrwaleniem pokoju. Jeżeli nie udało się obecnie w Genewie ostatecznie załatwić konfliktu węgiersko - jugosłowiańskiego, należy to przede wszystkim przypisać technicznie skomplikowanemu systemowi postępowania w Lidze.

Omówiwszy sposób, w jaki Liga załatwiła sprawę marsylską, min. Kanya oświadczył, że Węgry z zupełnym spokojem mogą patrzeć w przyszłość. Rząd węgierski we własnym interesie i w interesie ogólnego pokoju sumiennie wypełnia przyjęte na siebie obowiązki. Śledztwo w sprawie działalności kolonii chorwackiej na Węgrzech zostało energicznie i szybko przeprowadzone, a niedbałość niektórych czynników urzędowych surowo ukarana.

W wyniku obserwacji, poczynionych w Genewie, rząd węgierski nie ma powodów sądzić, że jego dotychczas unikirowana polityka nie umiałaby znaleźć żadnego zrozumienia i że Jugosła-

wia nie miałyby być skłonna do odpowiadającego zasadniczym tendencjom Europy załatwienia tej sprawy.

Wystawa Mickiewiczowska

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent R. P. dokonał wczoraj w Pałacu Potockich otwarcia Wystawy Mickiewiczowskiej, urządzonej staraniem Biblioteki Narodowej i poświęconej życiu i twórczości Mickiewicza. Po otwarciu wystawy p. Prezydent oraz zaproszeni goście zwiedzili wystawę.

UWAGI

Zaskoczyć musiało Zinowjewa i Kamieniewa, więźniów skazanych na wysiedlenie, gdy w czasie odstawiania ich do miejsc katorgi nadszedł telegram z Moskwy, rozkazujący natychmiastowe wstrzymanie transportu i powrót skazanych do Leningradu. Jak wiadomo, po zabójstwie Kirowa i odkryciu sprzymiężenia opozycji, zarządził pierwotnie Stalin wysiedlenie obu przywódców bez procesu. Tymczasem szef komisji śledczej, zebrawszy dodatkowe materiały, zażądał w interesie państwa zmiany tego dekretu i postawienia oskarżonych przed trybunałem leningradzkim. Tak się też stało i wczorajsze depeche doniosły już o wyniku wszczętego procesu: Zinowjew 10 lat więzienia, Kamieniew — 5 lat.

W czasie przewodu sądowego padły następujące słowa z ust Zinowjewa: „Za kilka dni obchodzony będzie dzień śmierci Lenina. Pamiętajcie, gdy wydawać będziecie wyrok, że ten największy bolszewik zawsze otaczał nas opieką i że przy jego boku walczyliśmy dla dobra rosyjskiej rewolucji.“ Warto z temi słowami zestawzić to, co rozgłosiło tegoż dnia radio moskiewskie: „Nie można dłużej uważać za bolszewików ludzi, którzy zdradzili rewolucję w tym stopniu, co Zinowjew i Kamieniew, przez podniesienie ręki przeciwko następcom Lenina.“

A więc z jednej strony ci, którzy uważają się za starych bolszewików i przyjaciół Lenina, — z drugiej tężniejsi władcy sowieccy, którzy zamykają oczy na dawne zasługi, a natomiast biorą za podstawę sądów dziesięć rzeczywistość.

W spisku Zinowjewa i towarzyszy leży właśnie tragizm owych sprzeczności. Rewolucjonisci czyste krwi, dla których dzieła Marxa i Lenina są katechizmem, natknęli się na pozytywizm dzisiejszego państwa sowieckiego. Już nietyle „bolszewij“, lecz Rosji stalinowskiej, realistycznej, zajętej raczej troskami gospodarczemi, aniżeli „rewolucją światową“. W oczach Zinowjewa i jemu podobnych stanowi już Stalin reakcję; jest nie- dość „bolszewikiem“, ile dyktatorem państwa. Państwa budzącego się — to prawda — do nowego życia, ale w dawnym stylu „imperialistycznego“, stojącego tylko o krok od „burżuazji“ starej Europy.

Graficznie dałoby się to ująć w postaci krzywej, rozpoczętej w r. 1917, która przekroczywszy zenit, zaczęła opadać z chwilą nastania Stalina. Dział bardziej się jeszcze pochylała: niektórzy porównują to z dyktatorem przednapoleońskim Wielkiej Rewolucji.

Może ta jedynie różnica, że podczas gdy we Francji nowo wchodzący ludzie wysyłali poprzedników, a starych rewolucjonistów, pod noż gilotyny, — w Rosji przestrzegana jest mileżąca jakgdyby umowa, która wybitnych przeciwników nowego kursu wysyła nie na tamten świat, lecz na wyspy Solowickie.

Do różańca przybyło jeszcze jedno ziarnko

Czy na posta Tołpyhę z B. B. nie ma lekarstwa?

Mieszkańcy gminy Orla pow. Szczuczyn przesłali do „Zielonego Szlanku“ (nr. 5) następującą skargę, podpisaną przez 22 osoby, a dotyczącą posta z okręgu Lida, p. Tołpyhy, należącego do BB:

„Na terenie gminy orlańskiej powiatu Szczuczynskiego od kilku lat mieszka p. Władysław Tołpyho. Przy każdej okazji zaznaczał, że jest wiernym „wyznawcą ideologii“. Był u nas wójttem, prezesem Kasy Stefczyka, a w roku 1928 zorganizował mleczarnię spółdzielczą. Przyjmował na członków kogo chciał i jak chciał tak tę mleczarnię prowadził; nie robił nigdy żadnego zebrania i nikt go nie mógł skontrolować. Niejednokrotnie zapytywaliśmy p. Tołpyhę o sprawy mleczarni, zawsze nas zapewniał, że wszystko jest w porządku. W roku 1929 mleczarnia została zamknięta z niewiadomych nam przyczyn. Wybraliśmy tedy Antoniego Paprockiego, Michała Cuciaka i kilku innych członków w celu przeprowadzenia rewizji. Dwa dni komisja rewizyjna oczekiwała na p. Tołpyhę, który na oznaczony termin nie przybył i do rewizji nie dopuścił.

Natomiast w r. 1930 my zostaliśmy przez niego wezwani i on zażądał od nas podpisania skryptów dłużnych na blankiecie mleczarni, ale Kasy Stefczyka, bez wymienienia sumy. Uprzedził nas, że na członka wypada 70 złotych, ale płacić nie będziemy, gdyż pokryje część długu województwo, część sejmik, a resztę gmina. Podpisanie tych skryptów miało być tylko formalnością spółdzielczą, przyczem p. Tołpyho oświadczył, że kto nie chce podpisać skryptów, to należność zostanie zeń natychmiast ściągnięta przez komornika. Wierzyliśmy jeszcze wtedy temu panu i nie przypuszczaliśmy, że zechce nas oszukać, więc podpisaliśmy skrypty, a p. Tołpyho wpisał po 190 złotych każdemu członkowi. W dwa lata później wyrokiem sądu grodzkiego w Szczuczynie zostaliśmy skazani na zapłacenie po 130 złotych na

rzecz Kasy Stefczyka; w tem 100 złotych za podpisanie wyżej wymienionych skryptów, reszta na koszty sądowe. Wówczas na zebraniu spółdzielni mleczarskiej wybraliśmy jeszcze trzech członków: Bronisława Szczukę, Franciszka Dogiela i Józefa Piaseckiego do sprawdzenia ksiąg, których p. Tołpyho nam nigdy nie chciał pokazać. Wnet potem on sprzedał maszyny mleczarni, a na jaki cel użył pieniędzy, nie wiemy. Obecnie grozi nam licytacja naszych gospodarstw, gdyż straty mleczarni wynoszą podobno ponad 6 tysięcy złotych.

Skąd powstały takie straty, nie możemy zrozumieć, bo nawet nie wypłacano należności członkom, dostarczającym mleko. Nie mogliśmy zrozumieć, dlaczego p. Tołpyho nie dopuszczał do rewizji ani rady nadzorczej, ani ludzi specjalnie do tego wybranych, ani związku rewizyjnego, którego mleczarnia była członkiem. Teraz już to wiemy, i wiemy za co kupił majątek ziemski od księcia Czetywertyńskiego. Ale nie możemy zrozumieć, dlaczego ten pan jest dotychczas posem sejmowym w klubie sanacji.

Sprawa naszej mleczarni jest znana szeroko w naszym powiecie i w okolicznych. Ale jaki jest sposób zmuszenia p. Tołpyhy, aby załatwił tę sprawę uczciwie? Pisaliśmy podanie do prokuratora dnia 26 lutego 1934 r., na które otrzymaliśmy odpowiedź, że z braku dowodów sprawa jest umorzona. Drugie podanie pisaliśmy do marszałka Sejmu, na które odpowiedzi nie mamy. Trzecie podanie pisaliśmy do Klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, też milczenie.

Włęcz gdzie szukać sprawiedliwości?

(Następują 22 podpisy.)

Skarga ta świadczy, że znana i długa już lista posłów i senatorów z BB, przeciw którym podniesiono zarzuty o nadużycia, nie jest jeszcze wcale pełna i ciągle przybiera coś nowego.

Przed wyborem nowych kardynałów

W tych dniach odbędzie się w Rzymie zwołane przez Papieża posiedzenie kolegium kardynalskiego, na którym postanowione zostaną nominacje nowych purpuratów kościoła. Kolegium kardynałów uległo istotnie znacznej redukcji wskutek obfitego żniwa, które spowodowała śmierć w jego szeregach. Liczba członków kolegium, która według tradycji nie powinna przerosnąć 70, spada obecnie do cyfry 52. Nominacje nowych kardynałów oczekiwane są jeszcze i dlatego, że w dotychczasowym składzie kolegium kardynałowie-Włosi nie stanowią już większości, co aczkolwiek nie jest prawem, stało się jednak przestrzegana dość ściśle tradycją.

Zwłaszcza teraz, po układzie laterańskim z rządem włoskim, będzie zapewne Watykan brał wzgląd na życzenia Mussoliniego, który pragnąłby dla elementu włoskiego w Kościele zachować wpływ decydujący.

Spodziewana jest nominacja następcy na miejsce zmarłego arcybiskupa Westminsteru, ks. Bourne, przyczem nadana mu będzie purpura, kardynalska. Przewidywane są też nominacje na kardynałów w Niemczech, na pierwszym miejscu widnieje kandydatura biskupa berlińskiego, ks. Barresa, dalej w Austrii, która miałaby otrzymać w ten sposób drugiego purpurata obok kardynała dr. Innitzera, a kandydatem ma być podobno ks. biskup Salzburga, ks. dr. Waltz. Są to oczywiście pogłoski tylko, kursujące w kołach rzymskich, zbliżonych do Watykanu, gdyż ostateczne decyzje trzymane są zawsze w tajemnicy.

Rzut oka na powyższe kandydatury pozwala stwierdzić, że nie brak momentów politycznych, które niewątpliwie zaważą przy ostatecznej decyzji.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperekiewicz, Zgierska 54. J. Sitkiewicz, Kopernika 26. I. Zundelawicz, Piotrkowska 25. S. Bojarskiego, Przejazd 19. M. Lipca, Piotrkowska 193. A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „2:2 Mecz małżeński”.
Teatr Popularny — „Triumf karnawału”.
Alhambra — „Jedź na wschód”.

Kina chrześcijańskie

Kina chrześcijańskie:
Adria Metro — „Dzielnicy chłopcy”.
Bajka — „Mirazże szczęścia”.
Bratnia Strzecha — „Miłość na rozkaz”.
Casino — „Rodzina Rotszyldów”.
Corso — „Przedmieście”.
Capitol — „Od wieczora do północy”.
Czary — „Dolores”.
Grand Kino — „Wyspa skarbów”.
Mimoza — „Buntownik”.
Miraz — „Petersburskie noce”.
Luna — „Pani i jej szofer”.
Ludawy — „Parada rezerwistów”.
Palace — „Jej szampańska noc”.
Przedwiośnie — „Imperatorowa”.
Rekord — „Kajdany życia”.
Stylowy — „Burza”.
Zachęta — „Człowiek, który ukradł serce”.
Mewa — „Papryka”.
Oświetlona — „Ostatni ataman Anienkow”.
Słońce — „Burza o brzasku”.

Trzy widowiska po cenach niższych w Teatrze Miejskim. W poniedziałek i wtorek w dalszym ciągu bawić będzie publiczność karnawałowa komedia Lichtenberga „2:2 Mecz małżeński”. Ceny niższe od 40 gr do 2,70 zł. W środę (również po cenach niższych) dane będą dwie kapitalne komedje Aleksandra hr. Fredry „Pan Benet” oraz „Dożywocie”, przyjęte bardzo gorąco przez łódzkich melomanów podczas onegdajszej premiery.

„AZS” pokonał „ŁKS” 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Wczoraj wieczorem odbyło się w Poznaniu zakontraktowane w ostatniej chwili towarzyskie spotkanie „AZS” poznańskiego z łódzkim „ŁKS”.

Mecz zgromadził dużo publiczności, której zebrało się około tysiąca.

Drużyna gości okazała się przeciwnikiem przeciętnym, posiadającym w swych szeregach jedynie dwóch lepszych graczy: Załęskiego i Króla. Związka bardzo dobry był Król, znajdujący się w doskonałej kondycji fizycznej. Dobrze się spisywał szczęśliwie broniący bramkarz. Zwycięzcy byli widocznie w słabej formie. Uwidoczniło się zmęczenie poprzednimi meczami oraz brak trójki, grającej w reprezentacji Polski w Davos. Grał nadal zbyt indywidualnie, przyczem wypadły inicjowali Kazmierczak, Warmiński i Thierling.

Zasłużone zwycięstwo odnieśli akademicy dzięki większej rutynie i znaczącej szybkości. Poza tym byli drużyna więcej wyrównana, bez wybitnie słabszych punktów. Wobec słabego stanu lodu i padającego momentami śniegu gra była prowadzona początkowo w słabym tempie.

Dopiero w drugiej tercji, kiedy w 10 min. Stanek uzyskał dalekim strzałem, z połowy boiska, zwycięską bramkę, obie drużyny wzmogły tempo, przez co grała stała się ciekawsza. Zwłaszcza w trzeciej tercji siły się wyrównały i obie bramki były równie często atakowane.

Obaj jednak bramkarze byli na swych posterunkach i gra skończyła się bez zmiany wyniku. Sędziował p. K. Ratajski. (wz)

Kronika Pabianic

Pa 110 inwalidzi otrzymują węgiel. — Jak donosiliśmy w numerze 5 „Oredownika”, Żydzi dostarczają węgla inwalidom. Podaliśmy, że związek inwalidów otrzymał węgiel od Żyda Altmana po 4,30 zł za metr, tłumacząc się tem, że Żyd oddał im węgiel po tańszej cenie, niż kupiec

Odezwa do społeczeństwa katolickiego

W przyszłą niedzielę ingres J. E. ks. biskupa Jasińskiego
PROGRAM INGRESU:

W dniu 27 b. m. o godz. 10 rano przybywa do nas J. E. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, mianowany przez Ojca Świętego, Piusa XI, Ordynariuszem Diecezji Łódzkiej.

Ogół katolicki radosnym biciem serca powita swego Pasterza, którego pieczy i trosce oddana jest ta odpowiedzialna a tak ważna placówka wiary i czynu chrześcijańskiego.

W swym Arcypasterzu przyjmie łódzkie społeczeństwo katolickie zasłużonego i chlubilnie na naszym gruncie znanego z ogromnych zasług kapłana, złotoustego kaznodzieję, światłego wychowawcę, płomiennego rzecznika dobra i miłości chrześcijańskiej.

Nowy Arcypasterz jest bliski sercu Łodzi, związany z nią trudem i twórczą pracą lat dawniejszych, przeto Łódź wraz z całą diecezją cieszy się, że przybywa On tutaj, aby objąć przewodnictwo dusz naszych.

Radości tej ludność nasza da wyraz w dniu przybycia Jego do Łodzi, stolicy biskupiej, biorąc żywy i najliczniejszy udział w uroczystościach ingresu swego Arcypasterza do katedry łódzkiej.

Komitet Obywatelski
ingresu J. E. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego.

Godz. 9.30. Zbiórka i ustawianie delegacji przy ul. Piotrkowskiej — od Radwańskiej do katedry.

Godz. 10. Powitanie J. E. Ks. Biskupa-Ordynariusza przy bramie triumfalnej (ul. Piotrkowska róg ul. Radwańskiej) przez przewodniczącego Komitetu inż. Wacława Wojewódzkiego, Komisarza Rządowego m. Łodzi, i pochod do katedry.

Godz. 10.30. Uroczyste nabożeństwo w katedrze.

Godz. 13. Powitanie J. E. Ks. Biskupa-Ordynariusza w pałacu biskupim w imieniu Akcji Katolickiej przez prezesa prof. Zygmunta Podgórnego oraz przedstawianie się delegatów od organizacji i społeczeństwa.

Uwaga: Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w sali recepcyjnej pałacu biskupiego uprasza się przedstawicieli organizacji oraz osoby, pragnące w tym uroczystym dniu przedstawić się J. E. Ks. Biskupowi-Ordynariuszowi, o zgłaszanie swego udziału do dnia 25-go b. m. w sekretarjacie Komitetu — Plac Wolności nr. 14, I piętro, pokój nr. 23, telefon nr. 100-66.



Przed katedrą łódzką w dniu 3 Maja 1934 r.

Polski robotnik w Łodzi myśli narodowo

Robotnicy w Łodzi to podstawa, to fundament, na którym stoi słynny na cały świat przemysł łódzki. Ci robotnicy, ten szary, a poczciwy tłum pracy, zdał swój egzamin przy ostatnich wyborach do Rady Miejskiej. Dzięki właśnie tym trzeźwym robotnikom, zrozumieniu ich godności narodowej, tysiączne rzesze wykazały swą polskość, głosząc na listę Obozu Narodowego.

Partje, partyjki i kliki przegrały z kretelem. Czerwone sztandary PPS. zwinęły się do połowy na znak żałoby, na znak otrzeźwienia Narodu. Nie dali jednak za wygraną.

Dziś w pustych prawie salach PPS-u rozwija on swe sztandary i chce dźwignąć się po porażce. Skompromitowani do reszty prowodyrzy zpod znaku PPS. organizują zebrania, odczyty, masówki, na których napadają prele-

genci na Obóz Narodowy, twierdząc, że Obóz Narodowy tylko „bujal” robotnika łódzkiego. Nie! Obóz Narodowy zwyciężył prawdą, bo prawda tylko zwycięża. Na „bujanie” zaś tłumów są specjaliści z PPS-u, co mają wyłączny monopol „bujania”. Są to przeważnie żydzi.

Robotnik łódzki poznał się już na tem, przetarli oczy zasypywane dotychczas piaskiem demagogii partyjnej. To mu już obrzydło i poszedł zniecierpliwiony chmarą za prawdą, do szeregów Obozu Narodowego. Dość on już miał pejsatych i brodatych przywódców i przejrzał już na wylot zgubną pracę „towariszczy”.

Nie pomogą już PPS. zebranka, wiecyki, odczyty „uświadamiające robotnika łódzkiego”, by sprowadzić z uczciwej drogi polskiego robotnika. Na obra-

Kronika sieradzka

Budowa nowego mostu na Warcie. Rozpoczęto budowę nowego mostu na rzece Warta w Sieradzu. Budujący się most obok starego będzie prowizoryczny, gdyż na miejscu starego będzie niezwłocznie budowany nowy wielki most żelazobetonowy.

Prace przy wbijaniu pałi i t. p. znalazło 60 bezrobotnych z Sieradza i Zd. Woli z placą 3 zł od metra.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potoczniemi 100 gr od 1-lamowego milimetra. Drobnie ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

nej przez siebie drodze narodowej, idzie śmiało, robotnik polski prosto, nie zbaczając na kręte ścieżki partyjek, ciągniętych na pasku żydostwa. Jest to dla prowodyrów pepesowskich bardzo dotkliwa prawda.

Otrzeźwienie robotnika polskiego w Łodzi następuje na całej linii, poczucie godności Narodowej bierze górę, nad partyjniactwem i międzynarodówką pozabawioną Boga i Ojczyzny.

Pierwszą jaskółką otrzeźwienia robotnika polskiego w Łodzi jest to, że robotnicy zrzeszeni w związkach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (doniedawna komunizujące) zgłosili gremjalnie akces do Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich przy ulicy Przejazd. Wiemy o tem, że i inne zrzeszenia robotnicze łódzkie przecierają oczy i szukają kontaktu i zbliżenia do organizacji czysto polskich, do organizacji Narodowych, gdyż tylko tam mogą znaleźć naprawdę szczerą obronę swych interesów. Stąd też powstaje ten odruch, że robotnicy myślący szczerze po polsku, dażą teraz do tego, żeby jak największa ich rzesza połączyła się w jedną silną, potężną organizację pod sztandarem Obozu Narodowego.

Z radością witamy ten zdrowy odruch robotnika łódzkiego, przez to wyraża on swe poczucie narodowe, przez to dąży naprawdę do swego dobra, gdyż rozumiał, że partje i partyjki dość już prowadziły go po manowcach. — częściej na pasku własnych interesów partyjnych, a nie mających nic wspólnego z potrzebami i bolączkami robotnika.

Robotnik wreszcie rozumiał, że organizacje robotnicze, idące w myśl hasła narodowych, stale się rozwijają, potężnieją i robotnik polski tylko pod ich sztandarem może być pewny obrony swych praw i interesów.

Hasłem dnia dzisiejszego jest, hyście robotnicy łódzcy łączyci się wszyscy tam, gdzie rozum wskazuje, tam, gdzie macie zapewnioną polską obronę polskiego robotnika, t. j. w organizacje, będące pod sztandarem Obozu Narodowego. A. Kaj.

Co dzień niesie

Smierć pod lodem

Łódź, 20 stycznia.

W Złotnikach Justyna Werner, czerniąc wodę w przyreblu, na stawie, weszła na cienką powłokę lodową, która się pod nią załamała. Kobieta wpadła pod lód i utonęła. Po kilku dopiero godzinach wydobyto zwłoki.

Mróz spowodował pożar

Łódź, 20 stycznia.

Na ul. 11 Listopada 20, w domu Tórkorka, w czasie rozgrzewania rur wodociągowych spowodowano pożar, który zniszczył dach i poddasze oraz część rzeciego piętra.

Pożar ugasiła straż ogniowa.

Śmiertelny wynik bójk

Łódź, 20 stycznia.

Na ul. Matej 4, w czasie bójk sąsiedzkiej, został ranny siekierą w głowę Jan Antoniewski przez Bolesława Kasprzaka. Antoniewskiego w stanie agonii przewieziono do szpitala. Sprawcę zajęcia aresztowano.

Powiesił się, gdy żona była w kościele

Łódź, 20 stycznia.

W mieszkaniu własnym przy ul. Pońskiej 4 powiesił się bezrobotny 31-letni Stanisław Kostrzewa. Zwłoki samobójcy znalazła żona po powrocie z kościoła. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

Napad nożowców

Łódź, 20 stycznia.

Na ul. Franciszkańskiej dwóch nieznanymi sprawców napadło na Feliksa Śmigiełskiego z ul. Franciszkańskiej 76 i pokłóło go nożami. Śmigiełski odniósł rany płuc i tkanek przyserecowych. Przewieziono go w stanie agonii do szpitala.

Sprawców napadu ujęto.

Przeplota

na miesiąc luty 1933 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w składowych i w agenturach 2,20, z odnośnikiem do domu 2,20 na prowincji na pocztach już z odnośnikiem do domu kwartalnie 1,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce 2,50, w innych krajach 2,50. Przy 7-letnim wydaniu tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochoński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. — Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-73, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

Co mówi George Raft o tańcu

Od redakcji. Wszyscy, którzy się zachwycali Carolą Lombard i George Raftem we filmie „Bolero”, ujrza tę samą parę w nowym filmie pod tytułem: „Rumba”. W związku z tem umieszczamy tutaj uwagi bohatera filmu, George Rafta, o tańcu.

Taniec, to nie tylko rytmiczne poruszanie nogami, jak się powszechnie sądzi, o nie! Pelen wyrazu taniec jest w takim stopniu uzależniony od harmonijnej wspólnoty ciała, od uduchowania rąk, oczu i — nawet — końców palców jak, powiedzmy, klasyczny grecki ideał piękności.

Dobry tancerz rodzi się, to prawda, ale rodzi się nie jako doskonałość. Zanim zdecyduje się na skomplikowany i programowy taniec, musi ćwiczyć setki godzin, wykonywając niezliczoną ilość razy jedne i te same, zasadnicze kroki.

Jak twierdzi wybitny znawca tej sztuki, gwiazdor George Raft, ćwiczenia te trwać mają dopóty, dopóki tancerz zapomni, że ma nogi, a stanie się zwykłym mechanizmem, wykonywającym odpowiednie ruchy. W ten sposób wyrabia się tak zwany „instykt taktu”. I wówczas przekona się łatwo, że to nie wszystko, że jest jeszcze wiele do zrobienia.

Gdzie tkwi błąd? Jak zapelnąć lukę? Okazuje się bowiem, że niewiadomo, co zrobić z rękami, z oczami, z ramionami, które „złe funkcjonują”. I, gdy tancerz spogląda na siebie w lustrze podczas wykonywanych ćwiczeń, spostrzega najoczywiściej, że w całości niema harmonji.

I oto powoli, systematycznie, przy stosowaniu tej zasady, rozpoczynamy naukę „ładnego” tańca. Oczywiście za wyjątkiem tych, którzy się tańca nigdy nauczyć nie mogą.



Serenada z gitarą.

Lanny Ross, znany aktor filmowy z wytwórni Paramount, śpiewa bardzo miło przy gitarze, z czego korzystają nie tylko reżyserzy we filmach, ale i koleżanki w czasie przerw.

— W początkach mojej praktyki tanecznej miałem okazję widzieć sławną Pawłową. Było to największe zdarzenie w moim życiu. Taniec klasyczny pozostanie nazawsze podstawą i elementarzem dla wszelkiego tańca, dla wszelkiej formy wyrazu choreograficz-



Glorja wraca.

Słynna gwiazda filmowa z przed kilku lat, niezapomniana „Madame-sans-Gené”, Gloria Swanson, która znikła z ekranów z chwilą wprowadzenia dźwiękowca, obecnie wraca i jak twierdzą zgodnie krytycy, jest tak samo świetna, jak niegdyś.

nego. Ale, aby wyrósł ze szkoły tańca klasycznego i odtwarzać kreacje wyzwolone ze wszelkich pęt i utartych kanonów — tego nie pomyślałby nigdy.

Pawłowa nauczyła mnie, pokazała i przekonała, że tak jednak być może.

Przekonała mnie pozbawiając jeszcze o czem innym, a mianowicie: Pawłowa, jest to wiadome powszechnie, była przecież najidealniejszym ze wzorów dla każdego tancerza świata. Naśladować ją, przejmować się jej duchem, jej rasą i klasą taneczną, to szczyt pragnień każdego choreografisty. Ale... Oto nikt, kto nie wywiódł się ze szkoły rosyjskiej tańca klasycznego, nie zdołałby przejąć się duchem, charakterem i formą tańca Pawłowej. Może będą się ze mnie śmiać, gdy powiem, że współczesnego tancerza porównać można do samochodu. Dobre podwozie, to doskonale wyćwiczone nogi. Ale piękna karoserja — w tym wypadku osobowość harmonijno-estetyczna, — wywiera wrażenie dobrego tancerza.



Przed kąpielą.

Nancy Carroll i Gene Raymond grają w nowej wesołej komedji filmowej pod tytułem „Karusela”.

Jeszcze o „dubbingu”

Szereg listów, jakie otrzymaliśmy z kół czytelników w związku z ostatnim naszym artykułem o tak zwanym „polskim dubbingu”, czyli podkładania polskiej mowy pod obcojęzyczne filmy, świadczy o tem, jakie żywotne i palące zagadnienie poruszyliśmy

zamiast uroczej Franciszki Gaal, śpiewała choćby najlepsza artystka polska? Samo już uczucie sztuczności i mechaniczności tego rodzaju „dzieła sztuki” zważyłoby w widzu zachwyt, i zepsuło wszelki nastrój.

To też naogół opinja idzie w kierunku, jakiemu tu w ubiegłym tygodniu wyrazili: że należy „dubbingować” filmy stylowe, historyczne i widowiskowe (rewje), gdzie główny nacisk położono na stronie wzrokowej, melodyjnej i widowiskowej obrazu. „Imperatorowa”, „Kleopatra”, „Wyspa skarbów”, „Quo vadis?”, „Chopin”, oto typowe przykłady filmów, któreby zyskały przy dubbingu.

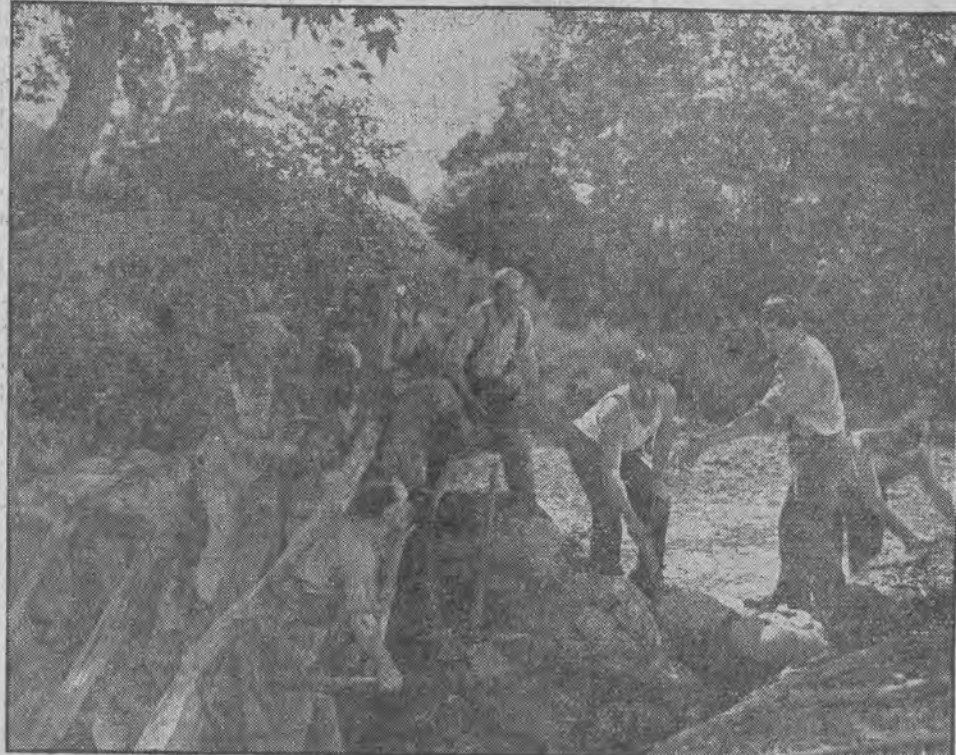
Mamy też wrażenie, że w tym kierunku idzie inicjatywa polskich oficjalnych czy komercyjnych sfer filmowych. Dowiadujemy się bowiem, że w Warszawie rozpoczęła już działalność wielka wytwórnia, oparta na kapitale filmowym międzynarodowym, która ma się zajmować wyłącznie „dubbingowaniem” filmów. Wytwórnia ta pod firmą „Polska Akustyka” ma się zająć przeróbką językową właśnie takich, specjalnie polecanych, filmów. Jednym z pierwszych miał być doskonały podobno film niemiecki o Chopinie z Liebenenerem w roli tytułowej. Niestety, sprawa ta, jak nam donosi nasz korespondent warszawski, nie doszła podobno do skutku i film ten ujrzymy w wersji francuskiej. A więc sceny z powstania listopadowego w Warszawie, jakie mieszczą się w tym właśnie obrazie, w języku francuskim! Zobaczymy...

„Polska Akustyka” zajęła się już podobno innymi odpowiednimi filmami. Należy więc z zainteresowaniem oczekiwać wyników pracy tej nowej placówki.



„Dziewczę z lasu.”

Pod tym tytułem nakręca obecnie wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer romantyczną komedję muzyczną, której akcja rozgrywa się daleko od miast, na łonie natury. Główną rolę gra w niej urocza Jean Parker.



„Chleba naszego powszedniego.”

Pod tym tytułem nakręca obecnie wytwórnia United w reżyserji King Vidora film, na którym znacząco tak w zdjęciach, jak i w temacie, wpływ wielkich filmów sowieckich.